



LITERATURA.

A. Przegląd czasopism.

„Ognisko“ pismo miesięczne ilustrowane, poświęcone nauce, pracom społecznym, literaturze, sztuce. Warszawa, Rocznik II. Nr. 1—12, rok 1903—1904¹⁾.

W drugim roczniku »Ogniska« spotykamy szereg artykułów, których treść zaciekawia szanownych czytelników »Ludu«, dlatego postanowiliśmy podać ją tutaj w streszczeniu, postępując za numerami w chronologicznym porządku, jak się ukazywały po sobie.

»Ognisko« J. Korab: »Święto zmarłych«. Skąd się wziął i co oznacza Dzień zaduszny.

Powstanie obchodu »Święta zmarłych« zwanego u ludu »zaduszkami«, które kościół katolicki uroczystem nabożeństwem z procesyami, modlitwami i śpiewami żałobnymi za kapłanów, rodziców, dobrodziejów i za wszystkich wiernych zmarłych obchodzi dnia 2. listopada, wywodzi autor z bardzo dawnych, przedchrześcijańskich zwyczajów. Uroczystość tę w kościele katolickim wprowadził opat kluniacki św. Odilon w r. 998. a ojciec święty zatwierdził. Dzień poprzedni ukazuje symbolicznie niebo, zaduszny czyściec. — Nasze Święto »zaduszki« jest przekształceniem pogańskiego jeszcze pojęcia wszystkich ludów, że należy oddawać cześć duszom przodków, bo zaniebanie tej czci wywołuje ich zaniepokojenie, a nawet zemstę. Jest to pojęcie powszechne, spotykane u wszystkich ludów pierwotnych świata. Widok śmierci budzi przerażenie, przestrasz, obawę i odrazę. Ta właśnie trwoga miała być zawiązkiem pierwotnych uczuć religijnych. Pierwej czcił człowiek zmarłych przodków, niż Indrę i Zeusa, bał się zmarłych i modlił się do nich. Zmarli przodkowie pragnęli i wyczekiwali ofiar pośmiertnych, a żyjący ich potomkowie przez te ofiary pragnęli zyskać sobie przy-

¹⁾ Patrz »Lud«, tom X. str. 222 i 339.

chylność i życzliwość nieboszczyków. Ta cześć przodków jest podstawą wszystkich systematów religijnych. Cześć i miłość, jaką mieli dla żyjących przodków swoich złączyła się po ich śmierci z trwogą przed nimi. Pięknie to opisuje Homer, a zwyczaj oddawania czci zmarłym utrzymał się u Greków jak również u Rzymian bardzo długo. Równie starożytne są te zwyczaje u ludów germańskich i słowiańskich i, choć tępione przez Kościół, nie znikły, ale nagiąwszy się do pojęć chrześcijańskich do dnia dzisiejszego przetrwały. Wiele klechd i legend odnoszących się do tego zwyczaju zebrał O. Kolberg w swem dziele: »Lud i jego zwyczaje«. Tu należą: schodzenie się dusz w nocy Dnia Zadusznego na modlitwy i nabożeństwa do kościołów, procesjonalne chodzenie w większych lub mniejszych gromadach tych dusz po wsi, zagładanie do domów, w których za życia mieszkaly, ich narady i t. p. — Opisany przez Mickiewicza obrzęd »Dziadów« obchodzono za jego czasów, a nawet i później na Litwie i Rusi, gdzie znają go jeszcze po dziśdzień pod nazwą: »Radawnica«. — Obchody te są dowodem prastarej, a silnej wiary w życie pozagrobowe. — Coś podobnego do »Dziadów« obchodzą i w Bretonii, gdzie tak, jak i u nas wierzą w upiory, duchy i strachy.

Zygmunt Szeliga: »W dzień Bożego Narodzenia«. Na podstawie dziełka niemieckiego: prof. Jerzego Rietschela »Weihnachten« (Lipsk 1902) zestawia autor zwyczaje i zabobony ludu polskiego. Opisuje jak spędza lud wilię Bożego Narodzenia, zwyczaj łamania się opłatkiem, wróżby wigilijne, przepowiednie z tego dnia na cały rok, szukanie przez górali talizmanu szczęścia we wodzie, wrózenie z wyciągniętego z pod obrusa żdźbła o długości życia, staranne przestrzeganie, by do stołu zasiadała parzysta liczba osób i inne.

Że dzień ten ma tak wróżebne znaczenie, objaśnia autor prastarymi pogańskimi zwyczajami, które właśnie mają związek z dniem 24. grudnia, jako początkiem Nowego Roku uważanym przez ludy słowiańskie i germańskie za szczególnie święty i proroczy. — Dzień ten uważano za zwycięstwo, »narodziny« słońca. Gdy zaś Kościół chrześcijański przeznaczył ten dzień na obchód uroczystości Bożego Narodzenia, przeto zwyczaje pogańskie łatwo dały się zespolić z tą uroczystością tem bardziej, że Kościół, zakazując zaklęć i czarów, nie wzbraniał niewinnych zabaw i uczt — godów — był nawet wyrozumiały na niektóre gusła i wrózenia nie wykraczające przeciw wierze j. n. p. wrózenie z szczekania psa, skąd przyjdzie narzeczony i t. p.

Złóbek, jasełka, widowiska ludowe, szopkę uważa autor za przeszczepione do nas z Zachodu (z Włoch, Francji i Niemiec), gdzie już bardzo wcześnie widowiska takie urządzano. Najwięcej do rozszerzenia »jasełek« przyczynił się św. Franci-

szek z Assyżu, a następnie zakony Franciszkańskie. — Następnie opisuje autor szopkę i sposób jej przedstawiania, powstanie kołęd, wieczór wigilijny, zwany od składania sobie wzajemnie podarków »szczodrym wieczorem«. Zwyczaj ten opisał już w X. w. Also, niemiecki zakonnik w Breznowie w Czechach, z czego miał powstać zwyczaj chodzenia o domach z gwiazdą.

Z bardzo zaś starych legend o drzewie Adama, o drzewie Krzyża, o zrywaniu na wróżbę szczęścia gałązek w dzień św. Andrzeja lub św. Barbary i wkładaniu ich w wodę, aby na wigilię zakwitły i służyły za znaki wróżebne, wyprowadza początek urządzania choinki, drzewka, jako symbolu rodzinnego święta. — Pierwszą wzmiankę o urządzaniu przystrojonego drzewka mamy z roku 1605. ze Strassburga, skąd zwyczaj ten rozszedł się powoli po całych Niemczech, a stąd miał się dostać do Polski. Opisując zwyczaj chodzenia z turoniem, powiada, że i to nie jest zwyczaj polski ani słowiański, lecz że początku jego szukać trzeba znów w Niemczech, gdzie chodził przebrany parobek, zwany Ruprecht, i strasząc dzieci, kazał im się modlić, a wreszcie byle czem je obdarzał. Stąd ma pochodzić nietylko turon, ale i zwyczaj z dniem św. Mikołaja połączone.

Józef Korab. »Skąd się wzięły przesady i zabobony«. Stosownie do poglądów Jana Karłowicza w dziele: »O człowieku pierwotnym« przypisuje autor powstanie zabobonów i przesądów grubym i niskim pojęciom o bóstwie i siłach wyższych u człowieka pierwotnego, który każdemu przedmiotowi przyrody i każdej sile elementarnej, — nawet chorobie nadawał w swej wyobraźni życie, tworzył z nich duchy i osoby złośliwe, lubiące krzywdę ludzką. — Wszystko złe, jak choroba, śmierć, pożar, powódź lub inne jakieś nieszczęście to ich sprawki. — Tu należą uosobienia i uduchowienia zwierząt, elementów, chorób n. p. zaraza morowa, śmiercica, kostnica, zmora, kołtun, siła niewidzialna jakichś duchów (strzygoni) i t. p. Drugą przyczyną powstania zabobonów jest niewłaściwość wnioskowania, wypływająca z niedokładności spostrzeżeń, jak cudowna siła roślin, kamieni lub innych przedmiotów, owe amulety, talizmany, i wiele innych. — Kult zmarłych bardzo też jest rozszerzony i daje powód do wielu przesądów i zabobonów, jak o pokutujących duszach w różnych rzeczach i miejscach n. p. w świeżem wilgotnem drzewie, które przy paleniu się syczy, piszczy i jęczy dlatego, bo pokutująca w niem dusza piecze się i pali. — Równie bardzo rozszerzona jest wiara w moc i potęgę słowa, co znów wzięło początek w owych odległych czasach, gdy człowiek pierwotny spostrzegł, że na wykonanie jego woli przez słabszą jednostkę wystarcza rozkaz słowny. Stąd znów powstały owe błogosławieństwa i przekleństwa, życzenia na imieniny, urodziny, nowy rok; tu mają początek nieustannie używane zdania: »Dzień dobry! Dobranoc,

Na zdrowie, Bóg zapłać!« — owe zaklęcia i uroki, a wreszcie zażegnania, przy których zamawiacze przemawiają do chorób, jak do prawdziwych osób, proszą je czule lub rozkazują, stąd owa obawa wymówienia jakiego słowa lub przekleństwa w złą godzinę i t. d. — Oprócz powyższych przytacza autor znaczną liczbę zabobonów, wypływających z nieściśłego rozumowania o podobieństwie kształtu, barwy, wyrazów, stanu i ruchu oraz symbolistyki, odgrywającej w zabobonach bardzo ważną rolę.

G. — »Japonia przed stu laty«. Zdanie o niej Rosyanina (Wasyla Gołownina).

Wasyl Gołownin, wiceadmirał i podróżnik rosyjski, który w początkach zeszłego wieku zostawał blisko 3 lata w niewoli u Japończyków, zebrał w trzytomowym dziele swoje spostrzeżenia o Japonii. Początek swego narodu wyprowadzają Japończycy według jednej legendy od Chińczyków: Cesarz chiński miał wysłać na jedną z wysp japońskich dla zebrania roślin cudownych, mających zapewniać nieśmiertelność, 300 młodzieńców i tyleż dziewcząt. Ci jednakże, zakochawszy się wzajemnie, nie powrócili już do Chin, ale zaludnili wyspę Nipon. Według innej legendy ziemia, stworzona przez Władcę Nieba, cała była zalana wodą. Nie dbał o nią Stwórca; dopiero najstarszy syn jego »Kami«, otrzymawszy pozwolenie ojca, szukał olbrzymiem berłem najpłytszego miejsca w morzu. Gdy je znalazł, zgromadził na niem muł z dna morskiego i z tego powstała wyspa Nipon. Upodobał ją sobie i uczynił ją rajem, a rozdzieliwszy się na dwie połowy, męską i żeńską, zaludnił tę wyspę. Bracia boga Kami, naśladowując go, potworzyli inne ziemie i różne ludy, ale ponieważ nie mieli tej zręczności, co starszy brat, więc wszystko, co zrobili, było tylko lichem naśladownictwem, prawie karykaturą Niponu. Stąd Japończycy uważają się za naród najdoskonalszy, wyborowy, a przekonanie to czyni ich odważnymi i silnymi; lekceważą i gardzą wszystkim, co obce. Język, typ twarzy, obyczaje, prawa i zwyczaje okazują, że Japończycy nie są spokrewnieni rasowo z Chińczykami, w odległej zaś starożytności tworzyli jeden naród z mieszkańcami wysp Kurylskich. Chińczykami gardzą, czują do nich wstręt, a przewzisko: »Chińczyk« znaczy u nich tyle co łotr, oszust.

Pierwsi historyografowie malują Japończyków jako mściwych, okrutnych i niegościnnych; Gołownin zaś, zbijając te zarzuty, mówi, że nie tylko nie są takimi, ale nawet są bardzo szlachetnymi, pełnymi współczucia dla bliźnich bez względu na ich narodowość lub religię, gościnnymi, trzeźwymi, oszczędnymi i zapobiegliwymi, a pod względem oświaty stoją tak wysoko, że w porównaniu z innymi narodami na kuli ziemskiej, są najoświeceni. Niema tam człowieka, któryby czytać i pisać nie umiał, oraz nie znał praw krajowych. Obcymi krajami i narodami wcale się nie zajmują, z obcymi — po przykrych doświad-

czeniuach — żadnych stosunków mieć nie chcą. Jedyne zarzut robi im Gołownin, że są lubieżni. W Japonii panuje tolerancja religijna. Głównych zaś wyznań religijnych jest trzy t. j. wiara w Kami, od którego Japończycy pochodzą, a wyznawcy tej religii czczą swoich świętych i błogosławionych, którzy się odznaczali przykładnem życiem i dobrymi uczynkami. Druga religia pochodzi z Indyj, a wyznawcy jej wierzą w emanację dusz i w jednakowe właściwości duszy ludzkiej i zwierzęcej. Stąd zabijać istot zwierzęcych nie wolno. Trzecia wiara »chińska« Konfucjusza jest wiarą przeważnie uczonych i mędrców. Są i czciciele ciał niebieskich, którzy za najwyższe bóstwo uważają słońce, potem księżyc i gwiazdy. Nie brak też tam wolnomyślnych, a nawet ateuszów. Mieszkańcy Japonii dzielą się na ośm klas: 1. książąt panujących, 2. szlachtę i magnatów, 3. duchownych (bonzów), 4. wojskowych, 5. kupców, 6. rzemieślników, 7. rolników i wyrobników, 8. niewolników. Władzę udzielnych książąt ogranicza bardzo władza cesarska. Stan wojskowy należy do uprzywilejowanych. Wreszcie stwierdza Gołownin, że górujące zadanie wychowawców młodzieży japońskiej polega na wszczepianiu i utrwalaniu w sercach dziatwy cierpliwości, skromności i poczucia własnej godności.

Dr. Włodzimierz Czerkawski: Ilu jest Żydów na świecie, a ilu u nas?

Zbadanie i rozwiązanie kwestyi żydowskiej natrafia na bardzo wielkie trudności z powodu wielkiej różnorodności kształtów, jakie przybiera w różnych krajach i w różnych stosunkach z ludnością miejscową. Chcąc sobie wyrobić dokładniejszy pogląd na tę sprawę, na szkody lub korzyści wynikające ze stosunku Żydów z innymi narodami, między którymi żyją, należy najpierw zbadać ich stosunek liczebny do reszty ludności. Autor w niniejszej rozprawie, oceniając ilość Żydów na kuli ziemskiej tylko w krajach cywilizowanych na 10 milionów z górą, przedstawia cyfrowo ilość żydów w poszczególnych państwach Europy, Ameryki, Afryki, Azji i Australii. Z tego pokazuje się, że Europa ma ich przeszło 8 milionów 500 tysięcy, Ameryka 868 tysięcy, Afryka 369 tys., Azja 302 tys., Australia 17 tys. Na samą środkową Europę przypada 7,800,000. W granicach dawnej Polski mieszka więcej niż połowa ogólnej ilości Żydów. Zatem kwestya żydowska ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie. Są powiaty, w których blisko trzecią część ludności stanowią Żydzi. Królestwo Polskie ma ich w poszczególnych guberniach po 10 do 28-47%, Galicya zaś w swoich powiatach od 10 do 20%. Żydzi całą swoją masą przyznają się z zasady zawsze do żywiołu silniejszego, stąd niebezpieczeństwo z ich strony dla nas największe jest tam, gdzie obcy żywioł liczebnie i majątkowo nas przewyższa. Jak wzrasta ludność żydowska, najlepiej udowodni porównanie spisu Żydów w Polsce z r. 1756.,

kiedy to Korona miała ich blisko 430 tysięcy, a Litwa przeszło 157 tysięcy, czyli razem około 600.000, gdy dziś na tym samym obszarze znajduje się ich ośm razy więcej. W porównaniu z ludnością chrześcijańską wzrasta ludność żydowska dwa razy szybciej. W Galicyi liczono ich w roku 1776. na 147 tysięcy—teraz jest ich przeszło 811.000. Obecnie wzrost Żydów poczyna nieco zwalniać, szczególnie w zachodniej części Galicyi, a przyczyną tego jest wzrost oświaty u ludu wiejskiego, który, tworząc kółka rolnicze oraz instytucje ułatwiające drobne pożyczki, usuwając się powoli od karczmy, przestaje być źródłem dochodu dla tego ludu, któremu ciężka praca nie pachnie.

Dr. Zofia Golińska-Daszyńska: »Z przeszłości stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. Dawne czasy u nas i na Zachodzie«.

Autorka, wykazując, że treścią życia codziennego nie może być walka, lecz przeciwnie wzajemna pomoc i współdziałanie w każdym zajęciu, mówi, że na tem polega związek rodziny, opierający się już na pewnym podziale pracy. Ten podział pracy z postępem i rozwojem społeczeństwa wytwarzał różnorodne zatrudnienia i zawody, stowarzyszenia i cechy, łączące pewne grupy ludzi do wzajemnej pomocy tak w pracy wytwórczej, jak i dla obrony. Stowarzyszenia takie zawiązywały się w wiekach średnich po miastach, gdzie w przeciwieństwie do ludności wiejskiej niewolnej, do ziemi przypisanej, mieszcianie byli wolni i mogli oddawać się swobodnie rzemiosłu lub handlowi. Bogacili się, ale też i o obronie swojej własności sami myśleć musieli. Powstawały więc po miastach gmachy, mury obronne i baszty ze strzelnicami, powstawała siła zbrojna, która nawet monarchom do pomocy stawała, a za to od nich różne przywileje uzyskiwała. Na wzór związków wojennych, mających za cel wspólną obronę, powstawały związki pokojowe, których celem było wytwarzanie wyrobów na zbyt. Związki takie, zwane cechami, stanowili ludzic jednego zawodu, rzemiosła, przyczem starannie przestrzegano, aby pokrewne sobie rzemiosła wzajemnie sobie nie przeszkadzały. Cech miał na oku interesa wspólne całego rzemiosła jak zakupywanie materyału, podział tegoż między swych członków itp. Dążeniem zaś cechu była równa zamożność wszystkich członków. To też cech oznaczał majstrom ile możności równą ilość czeladników i uczniów, dbał o trwały i piękny wyrób, o dobrą sławę stowarzyszonych, bronił przed konkurencją kupców i rzemieślników miast obcych, a kto nie należał do cechu, nie miał prawa zarabiać rzemiosłem, choćby je znał doskonale. Do cechu przyjmowano ostrożnie, nawet niechętnie, bo każdy nowy członek był nowym współzawodnikiem do zarobków i godności. Korporacje te doprowadzają stan rzemieślniczy do wysokiego znaczenia i zamożności. Jednakże od czasu, gdy przemysł bawełniany rozwijać się począł (1550 r.)

w Anglii, zaczynają tam cechy upadać, a w miarę wzrostu handlu morskiego, przynoszącego kupcom ogromne majątki, w miarę powstawania przemysłu wielkiego, fabrycznego, tracą rzemieślnicy równość cechową i znaczenie we wszystkich krajach do tego stopnia, że prócz posiadania chorągwi i odbywania wspólnych uroczystości dziś członkowie z cechu nie odnoszą żadnych korzyści.

Początek cechów w Polsce sięga wieku XIII., kiedy to królowie polscy dla ożywienia przemysłu i handlu sprowadzali z Niemiec rzemieślników i osadzali ich po miastach, dozwalając im rządzić się prawami niemieckimi. Z czasem cechy niemieckie spolszczyły się a oprócz nich i na ich wzór powstały cechy czysto polskie. Podstawą cechu byli mistrze, obok nich czeladnicy (towarzysze). Uczniów wolno przyjmować tylko z wiedzą starszych cechu. Aby być przyjętym do cechu, trzeba było wykazać się umiejętnością rzemiosła, świadectwem prawego urodzenia, obyczajności i przekonań religijnych, trzeba być żonatym lub przynajmniej zaręczonym, a wreszcie nie mieć więcej żon niż jedną. Członkom zakazana była wzajemna obmowa i szkodzenie sobie w rzemiośle, odmawianie uczniów i czeladników, podkupywanie się przy kupnie itp. Poniedziałkowanie i bijatyki były wzbronione. Wkup do cechu był czasem dość znaczny. Przyczyną upadku cechów jest też zawarowanie całkowitej swobody handlu i wykonywania rzemiosła.

Z dziejów astrologii.

Każdemu człowiekowi wrodzone jest pragnienie uchylenia tajemniczej zasłony przyszłości. Nie dziwnego, że umysł ludzki od wieków wysiłał się i dotąd pomimo doznania niezliczonych zawodów wysiłać się nie przestaje, aby choć małe rąbek tej tajemnicy uchylić, by, jeżeli się już nie da zajrzeć poza grób, przynajmniej los człowieka tu na ziemi przewidzieć. — Potężny wpływ księżyca na morza zwrócił uwagę człowieka jeszcze w starożytności na ciała niebieskie i wzbudził pytanie, czy też i na losy człowieka nie wywierają wpływu. Stąd zaczęto pilniej poglądać na te tajemnicze światy i zaczęto przypuszczać, że stan tych ciał niebieskich, obserwowany w chwili urodzenia się człowieka, daje nam wskazówki co do jego losu. W ten sposób zaczęła się i rozwinęła nauka zwana astrologią, której oddawali się już kapłani chaldejscy, następnie Egipcyanie, od tych Arabowie i uczeni wieków średnich. — Dziwnem i niedającym się wytłomaczyć zjawiskiem są ludzie jak: Michał Nostradamus, Luc Gauric, Piotr Le Clerc, Morin, Cagliostro, Leonard z Dobczyc i inni, którym się udawało przepowiedzieć ważniejsze wypadki lub losy ludzi znaczniejszych jak n. p. śmierć Henryka II., śmierć Ludwika XVI. i Maryi Antoniny, rewolucję francuską, jej datę i charakter, losy Napoleona i t. p. —

Astrologia kwitnęła w wiekach średnich w całej Europie, a w Polsce zażywała tak wielkiego poważania, że dla niej na uniwersytecie krakowskim w r. 1522. Maciej z Miechowa, słynny lekarz i historyk, ufundował i hojnie uposażył katedrę. — Profesorowie pisali wiele ciekawych dzieł i rozpraw, które nawet w Niemczech wielką miały wziętość. — Wielką korzyść z badań i dociekań astrologicznych odniosła astronomia, w której zastąpili mistrze polscy, jak Marcin Bylica i Wojciech z Brudzewa, którego uczniem był Kopernik. Sztukę wrożenia z gwiazd łączono często z t. z. chiromancyą, czyli wrożeniem z ręki i nekromancyą (wywoływaniem duchów) czyli czarnoksięstwem. Typem czarnoksiężników był Niemiec Faust, o którym powiadają, że nawet na uniwersytecie krakowskim magii publicznie nauczał. — Polskim sławnym czarnoksiężnikiem był znany z wielu legend Twardowski. Z ciekawych bądź co bądź faktów sprawdzania się wielu przepowiedni astrologicznych starało się wyciągnąć korzyść wielu szarlatanów, którzy za pewną zapłatę, wróżąc i тумaniąc ludzi dla zysku własnego, zdyskredytowali do reszty już i tak na bardzo słabych podstawach opierającą się astrologię.

Stanisław Czaja.

B. Przegląd książek.

Pohadkoslovne studie napisał Jiří Polivka. (Otisk z X. sv. Narodopisného sborníka českoslovanského) Praha, 1904. Nakładem Společnosti národopisného musea českoslovanského, 8 ka większa; str. XXVI, 211 i 1 nlb.

Nazwisko zastużonego profesora czeskiego praskiego uniwersytetu powinno być dobrze znane naszym czytelnikom, skoro prace jego niejednokrotnie były omawiane z tego miejsca. Prof. Polivka od lat dziesięciu z górą oddaje się wyłącznie prawie studjom nad baśniami ludowymi, o których napisał dotąd kilkanaście drobniejszych rozpraw, i to nie tylko w języku swoim macierzystym, ale także w rosyjskim, bułgarskim, chorwackim. Niepodobna też przytem pominąć i tego faktu, że prof. Polivka nie jest wcale obcy literaturze naukowej polskiej, gdyż od szeregu lat należy do stałych współpracowników »Wiśły« i »Ludu«, drukując w nich prace samodzielne i recenzje, a na III. Zjeździe historyków polskich w Krakowie, jako wiceprezes sekcji ludoznawczej, wystąpił z wałnym referatem, drukowanym w »Pamiętniku« Zjazdowym. Lecz gdyby nawet był nam autor zupełnie obcym, każdy polski etnolog powinienby się zapoznać z jego pracami, operuje w nich bowiem w znacznej mierze materiałem polskim, dotąd przez nikogo u nas niewyzyskanym. Ten też tylko wzgląd skłania nas do zaznajomienia czytelników z najnowszym dziełem prof. Polivki, ogarniającem bardzo szerokie horyzonty, oraz rozjaśniającem wiele nowych

kwestyi ogólnego znaczenia, zwłaszcza że o literaturze naukowej bratnich narodów panuje u nas przeważnie głucho milczenie, co nie jest ani uzasadnionem ani pożytecznem.

W rozprawie »O porównawczem studyum tradycyi ludowych«, drukowanej w 2-gim tomie »Narodopisného sborníka«, stanął prof. Polivka na stanowisku teorii migracyjnej, opierającej się na następujących głównych wytycznych. Wielka zgodność między sobą tradycyi różnych czasów i krajów tłumaczy się przechodzeniem ich z pokolenia w pokolenie, od narodu do narodu. Tradycje ludowe powstały w różnych dobach i krajach. Że jednak powiastki ludowe są produktem, złożonym umiejętnie, a niekiedy nawet artystycznie, przeto początek ich należy odnieść do dawnych centrów kultury, dziś już wygasłych. Pieśni epiczne przypisuje się drużynom śpiewaczym. Podobnie trzeba sądzić o tych, którzy rozszerzali tradycje przeważnie, niejednokrotnie ułożone nie mniej umiejętnie od utworów wierszowanych. Takie jest zasadnicze stanowisko prof. Polivki, na którym stoi on do dzisiaj. Że zaś po ukazaniu się wymienionej rozprawy pojawiło się sporo prac, traktujących o tej samej kwestyi, przeto ich rozpatrzeniu poświęcił autor wstępny rozdział swojej książki, zatytułowany »O kierunkach studyum tradycyi ludowych i jego celów«. Omówionych tu zostało kilkanaście prac, pomiędzy innymi: St. Ciszewskiego »Bajka o Midasowych uszach«, prof. Kawczyńskiego »Amor i Psyche«, bardzo obszernie spór pomiędzy prof. Porębowiczem i Kawczyńskim, oraz kończące go prace W. Klingera. Cały ten przegląd w większej części polemiczny — posłużył autorowi do umocnienia swoich poglądów na badania tradycyi ludowych. To też przystąpił do studjów porównawczych jak najobjektywniej, badając zawisłość i początek wątków powieściowych, bez jakiegokolwiek z góry powziętej tezy.

W Europie wogólności, a zwłaszcza między narodami słowiańskimi, można rozróżnić trzy dość ostro zarysowane połacie: 1) zachodnio i środkowo-europejską, 2) wschodnio-europejską i 3) południowo-wschodnio-europejską. Między niemi mogły być pewne drobniejsze, przechodnie etapy, zwłaszcza między środkową a wschodnią Europą. Co się tyczy wzajemnych stosunków między głównymi połaciami, to największym jest wpływ zachodnio i środkowoeuropejski na wschodnią połąć, ale nie tyle wpływ ustnej tradycyi, ile ludowych tradycyi w opracowaniu książkowym, podczas gdy wpływ wschodnio-europejskich tradycyi na zachodzie jest bardzo nieznaczny. Połąć południowo-wschodnia uległa najsilniej oddziaływaniu orientalnemu za pośrednictwem tureckiem, pozatem w dość znacznej mierze okazuje się zawisłość od tradycyi kaukaskich, częściowo też od małoruskich.

Tradycje mogłyby się rozszerzać bez ograniczenia, jak nasiona roznoszone wiatrem. Ale jak nasiona potrzebują odpo-

wiedniego gruntu, ażeby mogły kiełkować, tak samo i wątki powiastkowe muszą znaleźć odpowiednie warunki, w których aklimatyzują się, przetwarzając się równocześnie. Stąd więc można rozpoznawać owe prądy, roznoszące tradycje ludowe, skutkiem czego zbliżamy się do ostatecznego celu badania, możemy pokusić się o rozwiązanie początku i powstania owego wątku. Mimo jednak całego przeświadczenia, że teoria migracyjna jest dziś najodpowiedniejsza, prof. Polivka chętnie godzi się niejednokrotnie na to, że istnieją wątki, które pozostały samodzielnie w różnych krajach, na zasadzie takich samych, wspólnych wszystkim psychicznych motywów. Jest to ustępstwo słuszne, idące bardzo daleko.

Wyjaśniliśmy stanowisko i zasady metodyczne prof. Polivki, przystępujemy do rozpatrzenia poszczególnych jego studyów.

Do napisania pierwszego z nich dała mu pochop bajka niemiecka z połowy XVI wieku, która w streszczeniu przedstawia się następująco: Raz krawiec zabił siedm much naraz kawałkiem sukna, na którym dał sobie wybić złotemi literami napis: siedm naraz zabito«, zrobiwszy zaś z niego odzienie, chodził w niem, aż zaszedł na dwór królewski. Gdy królowi doniesiono o tak wielkim rycerzu, król przełknięty postanowił wystawić bohatera na ciężką próbę. Obiecał tedy krawcowi dać połowę królestwa i poślubić mu córkę, jeśliby zabił dwu olbrzymów. Krawiec, uzbierawszy garść kamieni, udał się do lasu, a usiadłszy na skałach opodal śpiących olbrzymów, począł rzucać to na jednego, to na drugiego kamieniami. Wówczas jeden, myśląc, że to drugi go bije, porwał się do bójki z drugim olbrzymem, w której obaj śmiertelnie się poturbowali. Krawiec, przebiwszy obu mieczem, przekonał wszystkich o swej waleczności. Tak samo wyszedł obronną ręką, uciekłszy się do podstępu, z dwu prób następnych (jednorozec). Ożenił się z córką królewską, ale gdy we śnie opowiedział, w jaki sposób wszystko się stało, król wydał nakaz do uśmiercenia krawca, o czem krawcowi doniósł wierny sługa. Krawiec tedy w nocy, czując pod drzwiami siepaczy, odezwał się, że jak zabił siedmiu odrazu, dwu olbrzymów i t. d., tak samo nie boi się nastawionych morderców. Słudzy, słysząc to, uciekli, a gdy nikt nie odważał się więcej dybać na życie krawca, on żył i królował szczęśliwie.

Powiastka ta jest bardzo szeroko rozpowszechniona w licznych wersjach od zachodniej Europy aż po wschodnie Indye. Wszystkie one zostały tu gruntownie rozpatrzone, wykazany ich wzajemny związek i różnice między niemi zachodzące. Wątek ten powstał najpierw w Europie środkowej w dobie upadku rycerstwa, przyczem zauważyć należy, że najliczniejsze wersje posiadają Niemcy i Włosi. Stąd przeszła w słabsze

mierze do Anglii i aż na Irlandyę. Z Niemiec dostała się do wschodnich sąsiadów słowiańskich, do Węgrów, a wreszcie w bardzo słabym odgłosie pojawia się u Małorusów. Od środkowo i zachodnio-europejskich wersyj odchylają się ruskie, małoruskie i białoruskie, tworząc osobny rodzaj, tak że można stwierdzić samodzielne powstanie tej powiastki na Rusi z ruskich powieści heroicznych. Osobny typ mają wersje kaukaskie i z niemi spokrewnione bułgarskie, osobny wreszcie wersje indyjskie i mongolskie. Stąd też zupełnie słusznie utrzymuje autor, że wątek ten powieściowy powstał oryginalnie w różnych miejscowościach.

Przedmiotem drugiej rozprawy jest motyw o smutnej księżniczce, przeznaczonej za żonę temu, który ją rozweseli. Motyw ten powstał odrębnie w różnych krajach. Powiastki tej kategorii dadzą podzielić się na kilka grup, za zasadę zaś tego podziału trzeba przyjąć środki, z pomocą których księżniczka rozweseliła się. Najprzód tedy roześniała się na widok osobliwszego pochodu ludzi różnych stanów, a niekiedy też zwierząt, złączonych razem, bez możności oderwania się od przedmiotu, który ich przytrzymuje. Przedmiotem tym są bądź ptaki, bądź zwierzęta, bądź ryby, i t. p. Na pytanie, gdzie powstały powiastki tej kategorii, nie podobna odpowiedzieć; można tylko skonstatować, że są rozpowszechnione w środkowej i zachodniej Europie, a tylko pojedynczo przeszły na wschód. W innej grupie można księżniczkę uzdrowić śmiechem, który to wątek pochodzi z Indyj, skąd w średnich wiekach przeszedł do literatury francuskiej. Opracowywano go niejednokrotnie w literaturach zachodnich; skąd przedostał się na Ruś i krąży dotąd wśród ludu. Najdalszem ogniwem tego wątku są powiastki, w których śmiech ma jeszcze inny cel, aniżeli rozweselenie księżniczki.

Do trzeciej rozprawy dostarczyła tematu powiastka o królewskich córkach, które co noc gdzieś znikają i darły kilka par trzewików. Powiastka ta jest szeroko rozpowszechniona, lecz tylko w Europie, pomiędzy ludami chrześcijańskimi. Wobec zupełnego braku analogicznego podania średniowiecznego, nie podobna oznaczyć dokładniej genezy tej bajki.

Pierwsza z legend o czarcie p. t.: »Djabelski szwagier« ma treść następującą: Człowiek, zazwyczaj wojak, zawiera z czartem umowę, że przez siedm lat nie będzie się mył ani strzygł, za co ma otrzymać wielkie bogactwa. Kiedy termin minął, stanął do ślubu z najmłodszą córką bogacza, która mimo jego niechlujstwa postanowiła oddać mu rękę. Gdy zaś przed ślubem oświadczył, że teraz może się już myć i strzydz, włosy, bo minął czas wyznaczony, dwie starsze siostry panny młodej zabiły się z rozpacz. W ten sposób czart dostał dwie dusze. Powiastka ta występuje najobficiej w środkowej Europie i we

Włoszech. Na wschód przenikła bardzo słabo. Początków jej trzeba szukać w Europie środkowej.

Treścią powiastek o »Pokutującym dyable« jest służba dyabła u chłopca przez pewien przeciąg czasu za karę, że chłopcu ukradł chleb, przeznaczony na posiłek południowy. Wątek ten daje się zauważyć u nas, u Mało i Białorusów. Od nich przeszedł na Litwę, w poszczególnym wypadku można go znaleźć w tradycyi ludu rosyjskiego. Pozatem została ta powiastka zapisana u Słowaków, na Morawie, u Słowieńców styryjskich i u Chorwatów. W tradycyi narodów zachodnio-europejskich nie istnieje wcale. Tak samo obcą jest prawosławnym narodom słowiańskim.

Dwie legendy; których rozbiór króciutki kończy książkę prof. Polivki, są zbyt drobiazgowe, ażeby się niemi zajmować, zwłaszcza że i tak nasze sprawozdanie przekroczyło zwyczajne rany. Bardzo pożytecznym jest dodany spis motywów i wątków powiastkowych, oraz rozebranych powiastek, ułatwia bowiem wielce orientacyę w całym dziele.

Dr. Stanisław Zdziarski.

Polemika.

Jeszcze w r. 1902 umieścił »Lud«, Tom VIII. str. 322 ocenę pracy mojej: Zakopane przed stu laty, wydanej w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego, Tom XXII. 1901. Przeoczyłem ją wówczas, dlatego dopiero teraz na nią odpowiadam, a zmusza mnie do tego okoliczność, że autor oceny p. Henryk Ułaszyn czyni mi zarzuty niesłuszne i najzupełniej nieusprawiedliwione.

Zarzuca mi, że nie wspomniałem ani słówkiem, skąd wziętem wzory do dwu tablic barwnych ze strojami ludowymi. Następnie odkrywając to źródło, z którego czerpałem, czyni mi zarzut dalszy, że bezpodstawnie stroje przeniosłem do okresu przed stu laty, kiedy źródło pochodzi z r. 1842. Zarzuty ciężkie, bo mimowoli wnioskuje czytelnik, że widocznie dlatego źródła nie podałem. aby mózdz dowolnie użyć materyału i nie potrzebować usprawiedliwiać się z tego postąpienia. I byłoby wszystko w porządku, gdybym najwyraźniej sam nie podał źródła, z którego czerpałem, gdybym następnie nie wytłomaczył, dlaczego stroje te uważam za pochodzące z wieku XVIII. A to piszę w pracy mej na str. 159 w słowach: »Stroje, a zwłaszcza opis szuby, którą nosiły kobiety, zgodziły się w zupełności, z chromolitografią, która jest dodana do opisu Tatr z roku 1842, w dziele: *Das pittoreske Oesterreich*, zeszyt 21, *Der Sandecer Kreis*, — przez J. Mehoffera. Oryginał malował R. Alt widocznie na miejscu. Chociaż więc wyobrażenie to strojów pochodzi już z w. XIX., niewątpliwie przedstawia ubiór z czasów

dawniejszych, z wieku XVIII., ubiór, który się jeszcze zachował w pierwszych dziesiątkach lat stulecia następnego. Dodałem tylko do strojów herby, jakie przysłużyły starostwu nowotaraskiemu, a z niem i Zakopanemu za czasów polskich, to jest herb województwa krakowskiego i herb ziemi sądeckiej z barwami podług ostatniego opisu w herbarzu Niesieckiego.

Tytuł źródła przytem podałem dokładnie, wymieniwszy autora dziełka i malarza, kiedy p. Ułaszyn umieszcza tylko nazwisko nakładcy, pod którem chyba nie znajdzie pracy nikt w żadnej bibliografii. Ostaćby się więc wobec tego mógł tylko jeden zarzut, że nie wymieniłem nakładcy, wymieniając autora i malarza, jednakowoż chyba także niesłuszny!

Dlaczego tedy zarzuca recenzent mnie nie sumiennność, jeżeli sam nie przeczytał uważnie pracy? Czyż nie byłby raz czas, aby zerwać z szablonem krytyki, która w początku nazywa pracę wyborną, a w końcu zamiast rozbioru istotnego rzeczowego, zaczyna o jakiś drobiazg i to do tego, jak w tym razie bezpodstawnie, ot tak dla wrażenia, że krytyka musi trochę pochwalić, a trochę poganić?

Wiem i czuję to dobrze, że są braki w mej pracy, dałem początek, który był bardzo trudny, zapowiedziałem część dalszą, ale to, co dałem, było zebrane sumiennie.

Kończę, prosząc Szanowną Redakcję o umieszczenie w »Ludzie« słów mojej koniecznej obrony w imię słuszności.

Stanisław Eljasz Radzikowski.

Od Redakcyi.

Przed dwoma laty zachorował Czcigodny Prezes Towarzystwa ludoznawczego i wielce zasłużony i wieloletni Redaktor »Ludu«, prof. dr. Antoni Kalina.

Wówczas Zarząd Towarzystwa zwrócił się do nas z propozycją, abyśmy objęli redakcję »Ludu« na czas choroby Prezesa.

Nie kwapiliśmy się do tej pracy, bo pojmowaliśmy dobrze trudne położenie redakcyi pisma etnograficznego polskiego, posiadającego fundusze, wystarczające zaledwie na pokrycie kosztów druku i papieru, a opierające całą pracę autorską i redaktorską na bezinteresownej ofiarności współpracowników. Gdy jednak zwrócono nam uwagę, że pismo tak potrzebne i zasłużone może upaść, objęliśmy redakcję i według najlepszych chęci i możliwości poświęciliśmy wiele pracy i czasu, aby czasopismo utrzymać na wysokości nauki.

Nie do nas należy sąd, o ile spełniliśmy trudny a dla idei podjęty obowiązek. Wszelako dzisiaj, gdy stosunki ułożyły się tak pomyślnie, że redakcyja »Ludu«, który jest organem Towarzystwa ludoznawczego, powraca znowu do Lwowa, do siedziby Zarządu Towarzystwa, składamy, przyjęte na siebie w ciężkich chwilach dla pisma, obowiązki z tem przeświadczeniem, że służyliśmy wedle sił poważnej sprawie.

Z tym zeszytem oddajemy redakcję »Ludu« w ręce nowego Zarządu Towarzystwa i dziękujemy najserdeczniej wszystkim czcigodnym współpracownikom za popieranie naszych usiłowań i dążności i upraszamy ich, aby nową redakcję darzyli podobnem zaufaniem i poparciem.

Severyn Udziela.

Karol Potkański.

